NOWINY NAUKOWE.

Akademie, uniwersytety, towarzystwa i zakłady.

Posiedzenie Cesarskiey Akademii Nauk. Dnia 5 maja, P. Akademik *Kollins* złożył rozprawę: *du developpement des fonctions en séries, suivant les facultés numériques de variables*. P. Akademik *Ber*, uwiadomił o poruczoném jego rozpatrzeniu dziele P. *Kitlica*: *Ueber die Vögel den Inselgruppe von Boninsima*, jako w zupełności zasługującém na umieszczenie w liczbie wydawanych przez Akademiją rozpraw Uczonych zagranicznych, gdyż zawiéra nie tylko wcale dokładne opisy; lecz także kilka nader ciekawych postrzeżeń nad sposobami życia ptaków, żyjących na wyspach Bonnińskich. P. Akademik *Kupfer* złożył trzecią część swojego doniesienia o podróży, przezeń odbytey na *Kaukaz*, zawierającą obserwacye geognostyczne. Tenże Akademik czytał notatkę o pochyłości igły magnesowey w *St-Petersburgu*, z którey się okazuje, iż pochyłość ta była:

W miesiącu	czerwcu	1828, ..	71°,13′,3.
—	maju	1829, ..	71,14,5.
—	grudniu	1829, ..	71,11,5.
—	maju	1830, ..	71,11,3.

i że podług tego, pochyłość igły magnesowey, w *St.Petersburgu*, każdego roku zmnieysza się 5′. (Ta notatka została wydrukowaną w uczonych dodatkach do 2go numeru Igo tomu Pamiętników Akademii Nauk 1830). P. *Kupfer* jeszcze złożył przysłany doń, na rozpatrzenie Akademii, od jey Członka Korrespondenta, P. Professora *Roze*, rękopism: *Ueber zwey neue Tellurerze vom Altai*. Dzieło to będzie przeyrzaném przez PP. *Kupfera* i *Hessa*. Czytano list P. *Lenca*, nadesłany z *Baku*, pod datą 30 marca r. t., w którym P. *Lenc* zdaje sprawę z wyśledzonych przezeń, w okoli-

cach *Baku*, ogniach wyziewających i źrzódłach naftowych. Wyciąg z tego listu będzie umieszczony w *Gazecie St.Petersburskiey*.

Dnia 12 maja. PP. Akademicy: *Kupfer* i *Hess*, złożyli swoje zdanie względem wyżey wspomnianego dzieła Professora berlińskiego, Gustawa *Roze*, przez które poczytują je oni za godne uwagi Akademii, gdyż tycze się rzadkiego kruszcu, dotąd jeszcze nie wynalezionego w Rossyi. Konferencya postanowiła rozprawę P. *Roze* umieścić w liczbie drukowanych rozpraw Uczonych zagranicznych. PP. Akademicy *Trinius* i *Hamel*, na skutek włożonego na nich poruczenia względem drzewa kampeszowego i siniego sandału, uwiadomili, że te obadwa nazwania znaczą jedno i to samo, a, w celu zapobieżenia wszelkim nadal niewyrozumieniom, mogącym się zdarzyć z powodu mieszania różnych drzew farbierskich, złożyli ich opis, mianowicie zaś tych, które w Rossyi zowią się sandałem. Kopija tego uwiadomienia została przesłaną do Departamentu handlu zewnętrznego, jako odpowiedź na jego kommunikacyą z dnia 5 kwietnia. Czytano listy z *Baku* podróżujących po *Kaukazie*, P. *Mejera*, z dnia 6 kwietnia, przez który uwiadamia Akademiją, o mającym wkrótce nastać odjeździe jego do *Lenkoranu*, zkąd zamierza udać się do *Salijan*, oraz P. *Menetrie*, z dnia 30 marca, przez który uwiadamia o przesłaniu, do Akademii Nauk, pudełka z różnemi wypchanemi ptakami.

Dnia 19 maja, P. Akademik *Parrot*, czytał rozprawę: *Considérations sur la température du globe terrestre*. PP. Akademicy: *Parrot* i *Hamel* uwiadomili o wypadkach kilku doświadczeń, które oni czynili nad zapalaniem prochu za pomocą samych tylko uderzeń młotkiem. Z doświadczeń tych pokazuje się, iż proch nie zapala się wprost przez mocne uderzenia miedzi lub stali o drzewo gwajakowe, lecz że też łatwo się rozpala uderzeniem żelaza o miedź. Zasadzając się na tych do-

świadczeniach, oraz na chemicznym tego gwajakowego drzewa rozkładzie przez P. *Hessa*, Akademija dała odpowiedź na kommunikacyą JW. Hrabi *Oppermana*, uwiadamiając, iż, lubo drzewo gwajakowe zawiéra w sobie więcey krzemionki, niżeli inne gatunki drzew znajomych, a nawet ma cząsteczki żelaza; nie zachodzi atoli żadne niebezpieczeństwo w używaniu tego drzewa do łożysk, w których się odbywa rozcieranie prochu. Ale, że cena tego drzewa jest bardzo wysoka, i tylko w niewielkich kawałkach otrzymać go można, przeto łożyska musiałyby bydź robione z kilku części, łączonych żelaznemi obręczami: Akademija więc mniema, iż inne wszelkiego gatunku drzewo twarde, jak np. dąb, może bydź w teyże rzeczy dogodnieyszém.

Towarzystwo gospodarstwa wieyskiego Rossyi południowey. Od dnia 1. lipca r. t. wychodzić zaczęło, jako dodatek do Dziennika Odesskiego, nowe pismo peryodyczne w językach rossyyskim i francuzkim, wydawane przez Towarzystwo gospodarstwa wieyskiego Rossyi południowey, pod tytułem: *Листки, Bulletin*, (Kartki), które w ciągu roku teraźnieyszego będą rozdawane bezpłatnie prenumerującym tenże Dziennik, tudzież PP. Członkom tegoż Towarzystwa, gdy który zgłosi się o to do pomocnika Bibliotekarza Odesskiey publiczney Biblioteki P. *Iljina*. Pierwszy Bulletin o celu tego wydania, zawiera co następuje: „Każde towarzystwo, mające na celu doskonalenie jakieybądź nauki, wtedy tylko rzetelnie dopełnia swego zamiaru, gdy swoje odkrycia i nowo przez siebie nabyte wiadomości, ogłasza. To stanowi prawdziwą jego użyteczność. Swiatło stopniami się rozchodzi, lecz potrzebuje punktów śrzodkowych, w którychby się, jak w ognisku, skupiało, żeby potém z większą mocą i dzielnością rozléwać się mogło. Człowiek, własnym zostawiony siłom, nie posunie się za obręb swych doświadczeń: ale wezwa-

ny do uczęstnictwa w doświadczeniach wszystkich innych i do postępowania w ślad za nauką przez wszystkie cywilizowane krainy, korzysta z każdego jey postępu, i, gdziebykolwiek był na obszerney przestrzeni kuli ziemskiey, idzie zawsze na równi z doskonaleniem się nauki. Temito ważnemi prawdami przekonane Towarzystwo Gospodarstwa Wieyskiego Rossyi Południowey, poruczyło trzem z pośrzodka siebie członkom wydawanie ninieyszych kartek dla gospodarzy wieyskich, które wychodzić będą przy Dzienniku Odesskim d 1. każdego miesiąca, i w ciągu roku 1830, tak prenumeratorom tegoż Dziennika, jako też i Członkom tegoż Towarzystwa, rozdawane będą bezpłatnie.— Redaktorowie, ceniąc całą ważność włożonego na nich obowiązku i czując niedostatek własnych śrzodków; udzielać będą publiczności te szczególniey prace, które inne towarzystwa rolnicze, z niemi w związku zostające, potwierdziły. Rozprzestrzeniać wszelkie odkrycia i udoskonalenia w przedmiocie gospodarstwa wieyskiego, skoro te z pożytkiem mogą bydź zastosowane do tuteyszego kraju; zwracać uwagę właścicieli na gałęzie przemysłu dotąd jeszcze nierozkrzewione, a obudzając w nich chęć do udoskonaleń, polepszyć gospodarstwo wieyskie Rossyi południowey: ten to jest cel, który Redaktorowie sobie założyli. Za szczęśliwych siebie poczytają, gdy ich prace bezpożyteczne nie będą. — Nałogi zastarzałe głęboko się wkorzeniają; trzymają się ich ludzie, jak spadku odziedziczonego po przodkach. Oneto zawsze były naywiększą zaporą do postępu nauk, która w rolnictwie daleko jest niebezpiecznieyszą, niż gdzieindziey. Spodziewamy się atoli, że wszyscy dobrze myślący właściciele, chętnie się połączą z nami w tym zamiarze i przyłożą się do postępów nauki gospodarstwa wieyskiego w tuteyszych Guberniach, przez zastosowanie nowych jey zasad. Z prawdziwą wdzięcznością przyymować będziemy wszelkie uczynione nam uwagi i

postrzeżenia, i gdy ścieśniony obręb tych kartek nie dozwoli nam ich ogłaszać, przynaymniey korzystać z nich będziemy w sprostowaniu teoryy częstokroć łudzących, ale niepodobnych do wykonania. — Wiek, w którym żyjemy, jest wiekiem odradzania się wszystkiego. Człowiek nie postępuje już omackiem, ale mocnym i pewnym krokiem w krainie nauki, którey granice jey geniusz coraz daley posuwa. Spodziewamy się, że stepy noworyssyyskie, przed tém puste, a tak prędko upiękrzone ludnemi i kwitnącemi miastami, nie długo zostawać bądą w teraźnieyszém swém położeniu, co do wieyskiego gospodarstwa, i że rolnictwo pod opieką oycowskiego rządu, wkrótce otrzyma w naszym kraju te szczęśliwe wypadki, jakich od płodności tak żyżnego gruntu, przy obfitych śrzodkach i przy wszystko ożywiającym ruchu, którego handel portów naszych udziela, oczekiwać należy.

Tł. N. Jurgiewicz.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w dopełnieniu Reskryptu JW. Kuratora Jeneralnego Instytutów Naukowych W. M. Krakowa i iego okręgu, z dnia 4 sierpnia 1830 roku N. 784, podaie do wiadomości publiczney i wzywa do współubiegania się na posadę Professora Katedry Chirurgii teoryczney i praktyczney w całey zupełności, razem z Kliniką chirurgiczną połączoney, w Uniwersytecie tuteyszym wakuiącą, z obowiązkiem dawania 8 godzin w tygodniu. Ubiegający się o tę posadę obowiązani złożyć w kancellaryi Uniwersytetu opis swego życia, udowodniaiąc zaświadczeniami posiadane usposobienia, dobre obyczaie i otrzymany stopień Doktora Medycyny i Chirurgii lub tylko Doktora Chirurgii; dołączą oraz programm, według którego ka-

żdy życzy sobie dawać lekcye publiczne Chirurgii teoryczney i praktyczney, która w ięzyku oyczystym lub łacińskim wykładaną bydź może. Po złożeniu takowych dowodów współubiegaiący się zawiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya do tey posady przywiązana iest 6,000 zł. p. Termin ubiegania się o wspomnioną posadę iest dzień 8 listopada 1830 r.

Za JW. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dziekan Wydziału Teologicznego X. Mateusz Kozłowski mpp.

Za Sekretarza Uniwer. Jagiel. Ferdynand Koisiewicz.

— *Rektor Uniwersytetu Jagielońskiego*, w dopełnieniu reskryptu JW. Kuratora Jeneralnego Instytutów Naukowych W. M. Krakowa i iego okręgu z dnia 2 b. m. i r. N. 508, podaie do wiadomości i wzywa do współubiegania się na posadę Professora Nadzwyczaynego (extraordinarius) Katedry chemii w tuteyszym Uniwersytecie wakniącą, z obowiązkiem dawania 8 godzin w tygodniu. Ubiegaiący się o tę posadę obowiązani złożyć w Kancellaryi Uniwersytetu opis swego życia, udowodniaiąc zaświadczeniami swoie nauki, dobre obyczaie i otrzymany stopień Doktora Filozofii, dołączą oraz programm, według którego, każdy życzy sobie dawać lekcye publiczne chemii, która w ięzyku oyczystym ma bydź wykładaną. Po złożeniu takowych dowodów, współubiegaiący się zawiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya do tey posady przywiązana iest 4,000 zp. termin u-

biegania się o wspomnioną posadę iest dzień 4 października 1830.

Za JW. Rektora Uniwersytetu Jagiellon. Dziekan Wydziału Teologicznego. X. Mateusz Kozłowski mpp.

Za Sekretarza Uniwer. Jagiel. Ferdynand Koisiewicz.

Stan literatury drammatyczney i romantyczney w Niemczech.

Z liczby poetów drammatycznych, którzy w czasach naszych naywięcey się odznaczają, wymienimy naprzód Hrabiego *Platen* z Hallermund, który przez swoje dwie komedye: *Die verhängnissvolle Gabel* (Fatalny Widelec) i *Der romantische Oedippus* (Edypp romantyczny), wcześnie zjednał sobie znakomitą sławę.

Hrabia *Platen* dotąd dał się poznać tylko przez kilka małych zbiorów poezyy, które swojemi formami wschodniemi mogą wprawdzie odstrychnąć pospolitych czytelników; obfitują atoli w pomysły, obrazy i piękności poetyckie pierwszego stopnia, z nader wielką oryginalnością. Co się tycze dwóch dzieł drammatycznych, o których wyżey wspomniałem, sąto komedye w rodzaju sztuk Arystofanesa, nawet z formami komedyi ateńskiey (która, zresztą, przebaczcie MM. PP., jest zupełnie romantyczną), zachowanemi z tą wiernością, jakiey dozwala duch naszego języka. Sami autora nieprzyjaciele wyznają, iż w poprawności i czystości mowy dorównanym przez nikogo nie został. Sztuki te, są to satyry, przeciw dwóm całym klassom samo-zwanych poetów, których prześladuje autor w osobach ich naczelników: *Müllnera* i *Immermanna*. Zkąd koniecznie wyniknąć musiał pewien stopień przesadzenia i niesprawiedliwości względem tych autorów: gdyż poeta nasz, wystawując ich winnymi głupstw i błędów ich szkoły, nie oddaje pochwały osobistym

zasługom, które niezaprzeczenie mieć oni mogą. Sposób ten traktowania pisarzy, z gustem czytanych przez nader rozległą publiczność, musiał koniecznie stać się powodem do licznych odezw, mniey więcey gruntownych. Cokolwiekbądź, nie widzę potrzeby wyświecania WPanom, iż satyra miała tu ze swojey strony poetycką skromność i umiarkowanie, że oraz mieści w sobie szlachetną jakąś odwagę, kiedy nie ściga, ani służalców, ani dworzan, ani samych nawet kawalerów błądzących (Paladinów). Co się tycze *Mullnera*, nie jest WPanom zgoła nieznajomy: *die Schuld*, jedna z tragedyy jego, na którey się szczególnie opiéra jego sława, była przełożoną na francuzki i na wiele innych języków. Był on naczelnikiem, i, wespół z Grillparzerem, założycielem tey szkoły fatalistyczney *), która, na szczęście, przez zdrowy rozsądek, lub też przez opiniję publiczności, została powoli zatraconą. *Mullner* wyraźnie był bez uczuć poetyckich, ale miał te wszystkie usposobienia umysłowe, które mogły go czynić wielkim krytykiem i pisarzem zbawiennie wpływającym na naszę literaturę. Jego próżność bez granic, jego żądza nieuskromiona; słowem, przewrótność charakteru, na szczęście, wcale rzadka u podobnych ludzi, talenta jego uczyniła niepożytecznemi, i ostatecznie przyprowadziła go do moralney i rozumowey mierności, godney uwagi przez to, iż znowu dowodzi tey prawdy, że w czasach naszych złe istotne mieści się więcey w charakterach, niżeli we władzach rozumowych. *Mullner*, w ostatnich życia swego latach (umarł przed dwoma lub trzema miesiącami), był redaktorem dziennika, pod nazwaniem *Mitternachtsblatt*, który w tłumie naszych dzienników odznaczał się tyl-

---

*) *Szkoła fatalistyczna*, była-to szkoła Fatalistów-filozofów, którzy za jedyną świata całego i w całym świecie przyczynę, uważali *fatum*, przeznaczenie (fatalité).
Uwaga tłumacza.

ko maxymami osobistości, które pochodziły z próżności i obrażoney miłości własney.

Immermann jest autorem wielu tragedyy i komedyy, w których, niech sobie co chce mówi Hrabia *Platen*, daje się postrzegać zarod talentu prawdziwie poetyckiego. Ten atoli zarod z żadney strony rozwiniony nie jest; poeta nigdy nie włada, ani swoim przedmiotem, ani jego formą. Postępuje bez planu, bez zamiaru, bez pomysłów gruntownych; nie łoży czasu na wykończenie czegokolwiek i uczynienia zadowolenia; pod tym-to właśnie względem, prawdziwie zasługuje on na ostre przeciwko sobie powstawanie Hrabiego *Platen*, sprawiedliwiey, aniżeli *Mullner*, który przynaymniey zachował pewną ścisłość formy. *Immermann* na to powstawanie odpowiedział kilką sonnetów satyrycznych, które mają i pewną zasługę i prawdę: trzeba albowiem wyznać, że *Platen* satyrze swojey zwalnia wędzideł, przez jakąś chełpliwość dumną, że nie nazwę próżną, gdyż nadto jest cyniczną; owszem, jest ona prawdziwym cynizmem, w czém właśnie lubi on naśladować *Arystofanesa*, jakby co do zalet jego mniey obojętnych. Zresztą, obawiam się, azali P. *Platen* ziści kiedy uczynione o sobie nadzieje i zobowiązania się wysokie względem publiczności, iż będzie poetą drammatycznym pierwszego rzędu. Wziętość jego komedyy zdaje się raczey bydź skutkiem gniewu, którym poeta jest napełniony, niżeli weny prawdziwie poetyckiey. W dziełach jego zawiéra się coś kunsztownego, zbytecznie okrzesanego, i, że tak powiem, niedołężnego. Jego żarty są ciężkie i wyszukane, niedostaje mu zupełnie tego, co Anglicy zowią humorem, i, tylko w rozjątrzeniu liryczném, jest prawdziwie godnym podziwienia. *Platen* od kilku lat bawi we Włoszech, gdzie, oprócz swego *romantycznego Edyppa*, napisał wiele poezyy, powiększey części lirycznych, które atoli mają szczególną zaletę dla poprawności stylu. Zdrowie tego poety jest bardzo słabe, powierzchowność jes

go dosyć nieprzyjemna: to wszystko zdaje się bardzo przytłumiać jego umysł, i odeymować mu tę świeżość, tę duszy pogodność, którąby weń natchnąć powinno przekonanie o własnych siłach.

Tu przestańmy na chwilę rozprawiać o *Platenie*; pozostaje nam mówić o autorach romansów i tych kompozycyy, które, idąc za przykładem Włochów, nazywamy *nowellami* (novelle), tym mniey zaś wolno nam o nich zamilczéć, że stanowią, iż tak rzekę, główną siłę armii literackiey. W nich-to, równie, jak w innych piśmiennictwa gałęziach, znaydujemy kilka talentów, odznaczających się w coraz wzrastającém mnóstwie pisarzy, którzy, bez naymnieyszego talentu, bez żadney imaginacyi, nawet nieumiejący pisać swoim językiem, tego jednakże dokazują, iż są drukowane i czytane ich płody, którym publiczność nie przypatrzywszy się zblizka, pożera je, jedynie dla ulżenia tey *allotriofagii*, która ją dręczy na łonie kunsztowney gnuśności, w jakiey jest utrzymywana przez krajową politykę. Ale wracaymy do naszych autorów romansów i *nowelli*: pierwszym błędem, w który wpadają nawet ci, co mają pewną wziętość, jest utrzymywanie, iż dosyć samey imaginacyi, ażeby ułożyć dobry romans; a zatém, muszą oni cierpieć jakąś manią, kiedy chcą mówić o rzeczach, których nawet nazwiska nie znają i nie rozumieją. Otoż jakim sposobem ludzie z talentami układają złe dzieła, gdy tymczasem pisarze mierni, którzy tylko o tém mówią, co znają, mogliby te dzieła uczynić dobremi. Wreszcie, błąd ten jest łatwym do wytłumaczenia, jeśli zważymy, iż nasze położenie usamotnione, jednostayność i jałowość naszego towarzyskiego życia, brak życia publicznego, koloniy, i t. p.; nakoniec, osobistość prawie wszystkich tych poczciwych ludzi, którzy u nas chcą pisać romanse, nasuwa tysiące różnych przeszkód i bez korzyści, w porównaniu zę stanem, w jakim się znaydują inne narody, *np.* Francuzi, a bardziey jeszcze Anglicy. Gdzież-

byśmy u siebie znaleźli tę obfitość, tę rozmaitość działań, charakterów i scen? Możemy do traktowania obierać tylko: albo przedmioty wcale nieważne, których atoli znamy przyczynę; albo się gubić w krainach, których bynaymniey nie znamy. Prawda, że jeszcze pozostają nam trzy rodzaje: rodzay psychologiczny, rodzay fantastyczny i rodzay historyczny. Można, a nawet trzeba wyznać, iż w pierwszym celujemy, iż oraz talenta pierwszego stopnia odznaczyły się w nim i ciągle się odznaczają. Romanse *Göthego* są dosyć znajome; w tymże rodzaju płody *Tiecka*, chociaż bardzo nieliczne, są jednak przewyborne.

Co do romansu istotnie fantastycznego, nie powinienbym może liczyć go do tego rodzaju, gdyż *Hoffmann*, który jest twórcą jego, podobno zostanie bez naśladówców, azatym i bez następców; przynamniey spotkało to dzisia tych, którzy chcieli go naśladować: wspomnę tu jednakże o dwóch młodych pisarzach, którzy nabyli wielkiey wziętości, która, na nieszczęście, nie wiele zaszczytu publicznego przynosi, PP. *Hauff* i *Hejnowi*. *Hauff* jeszcze bardzo młody zaczął pisać od swoich *Memoiren des Satans*, których trudnoby było naznaczyć świetny skutek, jeśliby nie widziano, iż mierność, byleby nie pozbawiona pewnych zalet, jest właśnie tém, co się naywięcey podoba ogółowi publiczności, mianowicie u nas. Djabeł P. *Hauffa*, jest wcale nędznym djabłem, pewnym utrapieńcem; ale publiczność rozumie go lepiey, niżeli Mefistofelesa *Göthego*, jest on jey na każde zawołanie: otoż, dla czego ma swóy los ustalony. *Hauff* ogłosił potym wielką liczbę romansów i *nowellów*, które obudziły uniesienie gwałtowne, tym większe, gdy ten autor, bardzo młody, umarł roku przeszłego: i bardzo dobrze że się z nim tak stało, gdyż byłby nieomylnie zdziecinniał. — Ma atoli zaletę z wielkiey łatwości, wynalezienia i wysłowienia, ze szczęśliwego malowania sytuacyi i obyczajów, kiedy tylko opisuje obyczaje sobie znajome, i opie-

ra się szałowi wprowadzania osób wysokich krajów obcych; słowem, kiedy się ogranicza obrębem świata niższego, azatym pospolitego, gdyż inaczey, gubi się za jego granicami, zgoła mu wtedy nie staje materyi i przenikliwości. Zdanie moje względem tego autora, jest pewnym gatunkiem herezyi, wiem to dobrze: przedwczesna albowiem śmierć jego, zmieniła dlań opinią i uwielbienie, w jedném dziele czułey pobożności. *Hauff* napisał także romans historyczny, pod nazwaniem: *Lichtenstein*, który nie jest bez zalet, i ja przenoszę go nad resztę innych dzieł jego. Co się tycze P. *Hejna*, ogłosił on trzy małe tomy pisma, *Reisebilden*, gdzie panuje pewien szarlatanizm, częścią sentymentalny, częścią zmysłowy, częścią polityczny, i nie pozbawiony oryginalności; a że P. *Hejne* wszystko, co mu przeydzie przez głowę, opowiada z nadzwyczayną nieskromnością, gdzie nie zbywa, ani ducha, ani doświadczenia światowego, i gdzie sobie nie oszczędza osobistości: dzieło jego jest zapewne bawiącém, i nawet godném uwagi. *Hejne* jeszcze młody, ale rodzay piśmiennictwa jego jest takim, który się prędko wyczerpuje; dla tego nie wiem, co potym będzie robił.

Nie braknie nam zaistę materyy, do rodzaju historycznego; a przecież, ani jednego, nie mamy, historycznego romansu, któryby mógł się porównać z romansami *Walter-Scotta*. Przyczyną tego jest to, iż ci, którzy się do nich biorą, nie mają naymnieyszego wyobrażenia o trudnościach podobnego usiłowania. Rozumieją, że dosyć jest znać powierzchownie historyą, epoki i osoby, które chcemy wprowadzić; odczytać, i to naywięcey, jeżeli kilka pamiętników czasowych, kilka karteczek roczników. Są zapewne tacy, którzy czują, czego im niedostaje, ale okoliczności, o których wyżey namieniłem, nie dozwalają im gruntowniey pracować. Między autorami, którzy się zaymują tego rodzaju uprawą, wymienię na pierwszém mieyscu P. *Tiecka*, który, przed pięcią lat, ogłosił pier-

wszy tom historycznego romansu; jego przedmiotem jest woyna *Kamisardów* i rycerz *Kawalien*; naprózno oczekiwano aż dotąd dalszego ciągu jego, co też godną jest rzeczą utyskiwania, chociaż skądinąd zanadto zawiera w sobie psychologii, nie bardzo przyzwoitey romansom historycznym. Po P. *Tieck*, wymienię WPanom *Spindlera* i *Willibalda Alexis*. Pierwszy napisał pół-tuzina romansów historycznych, wszystkie bardzo mierne, jednakże wskazują pewny stopień talentu. Na nieszczęście, P. *Spindler*, duszą i ciałem zaprzedał się jednemu z naszych monopolistów xięgowych, azatém nigdy nic dobrego nie uczyni. P. *Willibald Alexis*, jest autorem *Walladmory*, która w Anglii nawet była przypisaną *Scottowi*, oraz dwóch innych romansów historycznych: *die Geächteten* i *Schloss Avalon*, w których się okazuje talent wcale znakomity, ale nie wspierany dosyć głęboką znajomością przedmiotu. Powinienem tu także wspomnieć o *Walselh und Leith* i o *die vier Norweger*, dwóch romansach P. *Heffensa*, professora filozofii i historyi naturalney we *Wrocławiu*, a podobno jedynego u nas z professorów, który zabiera się do pisania romansów. Te dwa jego płody mają skądinąd wielką wziętość, pomimo swych wielkich niedostateczności: jest-to mieszanina rodzaju psychologicznego z historycznym; autor zaś tyle tylko w nich celuje, ile się trzyma scen, wypadków, charakterów, które są jemu tak znajome, jak są znajome sceny, wypadki i charaktery Norwegii i Danii. (*Le Globe.*)

Tłum. Mikołay Roszkowski.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY NA TŁUMACZENIE DZIEŁ THAERA.

Zpomiędzy nauk przyrodzonych, opartych na doświadczeniu, tak chlubnie pożytecznémi wynalazkami czasy obecne zaszczycających, rol-

nictwo ledwoże nie naypoźniey przybrało postać nauki. Mamyż w tém obwiniać rozum ludzki, który usiłował wprzódy nayskrytsze tajemnice natury zbadać, a częstokroć nawet odsłaniać takie tylko, które ciekawość człowieka zaspakajają, a poźniey dopiéro, zmordowany niejako jey cudami, na całym świecie materyalnym uwagę jego uderzającemi, zwrócił się do rzeczy bliżey człowieka obchodzących na tym ziemskim padole.

Nie obwiniaymy rodzaju ludzkiego o płochość, nie zarzucaymy cząstce jego nayszlachetnieyszey i do bóztwa go zbliżającey widoków próżney dumy. Stało się w przeciągu długim wieków, jak się stać było powinno.

Potrzeba, jeżeli nie w każdym względzie, tedy przynaymniey w zachowaniu bytu człowieka, jest naydzielnieyszą sprężyną wszystkich jego czynności. Nie będąc tym bodźcem zmuszony, chętnie dozwala usypiać władzom pojęcia, a nawet do natężenia sił fizycznych, żadney nie czując pobudki, zostaje w ciągłey otrętwiałości, w jakiey pogrążone widzimy i dzisiay jeszcze narody dzikie, których ograniczone potrzeby, rozległa przestrzeń ziemi zaspakaja.

Nic może nie masz trudnieyszego, jak położyć granicę potrzebom człowieka, a tym bardziey jeszcze je określić. Odmieniają się one w miarę postępu cywilizacyi, i gdy jednemu dostateczną są rękoymią naywymyślnieyszych wygod, drugi też same uważa za niedostateczne do utrzymania bytu. Cywilizacya i rozszerzone stosunki narodów, do pomnożenia liczby tych potrzeb naywięcey się przyczyniły i wzajemnie po-

mnażające się potrzeby, może się naydzielniey przykładają do rozprzestrzenienia granic cywilizacyi. Postęp atoli dobroczynnego jey światła, tak jest powolny, że ledwo znaczney odległości od siebie wieki, wyraźnieyszego jey podnoszenia się są świadkami; oczywisty dowod tey prawdy stawi nam przed oczy historya przemysłu i umiejętności, na których się on opiera.

W początkach towarzystw, potrzeby szczupłey liczby ludzi bez ich nawet przyłożenia się, zaspakajałą wszędzie znaczna przestrzeń ziemi, zawierającey w łonie swojém bogactwa, na które się powoli wieki składały. Ale kiedy z postępem cywilizacyi, prawo własności przywiązało ich do mieysca i w niém tylko wskazało źródło wyszukiwania pożytkow i zaspakajania potrzeb; kiedy potrzeby te, w miarę postępu cywilizacyi, zaczęły się stawać coraz liczniejsze, nie można było w tenczas spuścić się na siły przyrodzenia, samo przez się działające, trzeba się było uciec do pomocy sztuki i za jey pośrednictwem wydobywać z ziemi to, czego natura w danem mieyscu odmawiała. Ta tedy potrzeba, zmuszając człowieka ograniczyć się pewném mieyscem, zrodziła sztukę rolnictwa.

Ale i ta sztuka rolnictwa, w początkach była daleko prostszą, stosowała się do potrzeb człowieka i wreszcie jego umysłowego usposobienia i za niém idącego przemysłu; kiedy się pierwsze coraz bardziey rozprzestrzeniały, w miarę postępu oświaty i powiększającey się ludności, ten ostatni musiał zaraz przybyć na pomoc, ażeby z mnieyszey w stosunku do ludności, przestrze-

ni ziemi, większą korzyść, do zaspokojenia licznieyszych potrzeb, wydobyć można było.

Jedną z przyczyn, która, zdaniem mojém, wiele się przyczyniła do opoźnienia postępu nauki rolnictwa, jest klimat łagodny i podnoszący żyżność ziemi tych krain, które za kolébkę rodzaju ludzkiego i za źródło cywilizacyi dziś uznajemy. Ożywiające promienie słońca, rozsyłając ciepło i światło, są naydzielnieyszym środkiem podniesienia i utrzymania sił żywotnych we wszystkich ożywionych jestestwach; w miarę natężenia pierwszych, do pewnego przynaymniey stopnia, te ostatnie i obficiey się rozmnażają i do większey doskonałości dochodząc, z mnieyszey przestrzeni ziemi, większą massę ludności wyżywić mogą. Zważywszy do tego jeszcze, że w miarę łagodności klimatu, człowiek doświadcza mnieyszey liczby potrzeb, kiedy w zimnym i surowym doświadczać musi ich nierównie więcey, nie dziw mówię, że starożytni, zaymując kraje Azyi i południowey Europy, pierwiey zwracali uwagę na to, coby ich byt uprzyjemnić, aniżeli, coby go utrzymać mogło. Człowiek obsypany darami natury, ubezpieczającemi jego bytność, pierwiey zapewne myślał o wydoskonaleniu sztuk pięknych, aniżeli o postępie rolnictwa. Tak dalece, że ten przemysł, w tenczas dopiéro zaczął się podnosić na stopień nauki, kiedy w zachodnich i północnych narodach dała się uczuć potrzeba troskliwszego chodzenia około roli. Trzeba było Anglikom i Niemcom wprzód uczuć tę potrzebę, żeby z ich łona wyszły jeniusze Artura Junga i Albrechta Thaera.

Ale oprócz tego, jeszcze jest jedna okoliczność, która wstrzymała na długo postęp rolnictwa i wyniesienie się jego na stopień nauki. Rolnictwo należy do rzędu nauk przyrodzonych. owszem na tych ostatnich całkiem się opiéra, dopóki więc rozum ludzki nie zdarł tey zasłony; którą tajemnicza natura twarz swoję pokrywa, dopóty i rolnik musiał się błąkać w labiryncie, przypuszczeń, częstokroć ciemnych, a czasami i całkiem niezrozumiałych. Trzeba było wprzódy poznać skład ziemi, wody, powietrza, ciepła i światła; tudzież umieć dokładnie ocenić wpływ ich nieograniczony na ożywione jestestwa, żeby zrobić czyste i jasne wyobrażenie pielęgnowania roślin i hodowania bydląt domowych. Cóż dopiero, kiedy jeszcze zważymy, że w rozmaitych strefach ziemi, te potężne działacze natury, wcale odmiennym i wcale różnym sposobem w pływają na kształcenie się jestestw organicznych.

Tak ważne przyczyny, nie dziw, że epokę wyniesienia rolnictwa na stopień porządney nauki cofnęły prawie aż do naszych czasów. Mnóstwo niepewnych prawideł, oderwanych postrzeżeń i chwiejących się zasad, częstokroć sobie przeciwnych, a zawsze wątpliwych, stanowiło cały zapas umiejętności gospodarzy. Po roznieceniu nawet pochodni światła w krainie nauk przyrodzonych, długo promienie jego ożywiające nie wywierały swojego wpływu na naukę rolnictwa. Trzeba było czekać, żeby natura wydała człowieka, któryby potężną władzą swojego jeniuszu, rozpędził pomrokę ciemności i przesądów, a wsparty obfitym zbiorem umiejętności przyrodzonych, podniósł rolnictwo na

stopień jedney z naypięknieyszych nauk. Ta chluba dostała się Niemcóm. Zpośród nich wyszedł człowiek, przenikającym jeniuszem, tudzież trafnym rozsądkiem w czynieniu postrzeżeń obdarzony, napełnił całą Europę sławą pism swoich o Gospodarstwie Wieyskiém. Każdy się domyśli, że przedmiotem takiego uwielbienia są dzieła Albrechta Thaera.

Pominąwszy liczne jego pisma, naysławnieysze, a razem cały ogół nauki Gospodarstwa Wieyskiego obeymujące jest: „Grundsätze der rationellen Landwirthschaft.” *Zasady umiejętnego rolnictwa.* Dzieło to zostało przełożone prawie na wszystkie europeyskie języki. Przed laty kilkunastu przełożyłem skróconym sposobem, cały prawie 1szy tom tego dzieła, jakowy przekład, naprzód częściami w Dzienniku Wileńskim umieszczany, potém w osóbney książce pod tytułem: „Zasady Gospodarstwa rozumowanego Albrechta Thaera” w drukarni A. Marcinowskiego drukiem ogłoszony, nayuprzeymiey od publiczności gospodarskiey przyjęty został. Wyjazd móy potém za granicę w celu doskonalenia się w przedmiocie Gospodarstwa Wieyskiego, a za powrotém do kraju, zajęcie się ciągłym publicznego nauczycielstwa obowiązkiem, przerwały tę ważną pracę, do którey atoli dokonania tym więcey znayduję teraz pobudek, że,zostawszy uczniem samego Thaera, i zebrawszy mnóstwo notat i dodatków podczas słuchania kursu gospodarstwa wieyskiego w Möglinie, przez niegoż samego wykładanego, jestem w stanie dopełnić to, czego stan poźnieyszy nauki, olbrzymim kro-

kiem w czasach ostatnich postępujący wymagać może.

Jakoż w rzeczy samey, nie tylko, że wiele jest szczegółów, ale są nawet całe niektóre traktaty nauki, które od czasu ogłoszenia drukiem tego dzieła, przez samegoż Autora doskonalone (jak *np.* cały traktat o chowie owiec) zupełnie nową postać przyjęły. Oddając w języku oyczystym to arcy-dzieło, możnaż było opuścić tak ważne poprawy, przez samegoż twórcę jego dokonane? Byłoby to zaniedbaniem, wydającém w tłumaczu, albo lekce ważenie nauki i dzieła, albo niewiadomość rzeczy. Wszakże wszystkie te wynalazki, nowe postrzeżenia i myśli Autora, umieszczą się jako dodatki, nie odmieniając w niczém myśli Autora w texcie oryginalnego dzieła. Takim więc sposobem przekład ten dzieł Thaera, może być uważany więcey jak proste tłumaczenie.

Ponieważ koszta druku, dla obszerności dzieła, są nader znaczne, przeto na opędzenie ich innego środka nie widzę, jak ogłoszenie prenumeraty; mając nadzieję, że Szanowni Obywatele zechcą wesprzeć moje usiłowania, dążące do podniesienia stanu rolnictwa, a zatém mające na celu dobro kraju.

Rozkład całego dzieła jest następujący:

Tom Iszy.

Dzieli się na dwie części. *W pierwszey* wykładają się zasady ogólne nauki, niemniey przemysłu rolniczego. Tu Autor, wyłożywszy, na czém zasadzają się doświadczenia i postrzeżenia w gospodarstwie i zastanowiwszy się nad wpływem nauk przyrodzonych na rolnictwo, daley

mówi o potrzebnych przymiotach, usposobieniu gospodarza, tudzież środkach nabywania nauki. Wykłada rzecz o kapitałach pod względem gospodarskiego przemysłu. O majątku ziemnym, sposobach jego szacowania i przymiotach, niemniey o rozmaitych sposobach jego posiadłości, jakoto przez arendę i czynsz wieczny. *W drugiey* części wykłada ekonomiją czyli naukę organizacyi i rządu gospodarskiego. Tu wyłuszcza naukę o pracy w powszechności, o robociźnie uprzężney i pieszey i rozmaitych rodzajach robotnika — O rządzie wewnętrznym i przymiotach potrzebnych oficyalistów ekonomicznych — O przedaży produktów, cenie i targach. Daley wykłada sposoby utrzymywania rachunków gospodarskich.

Potém wykłada rzecz o stosunkach, jakie zachodzić powinny między ilością produkujących się nawozów, roślin pastewnych, tudzież ilością obory.

Cały ten Iszy Tom kończy się obszernym wykładem rozmaitych systematów gospodarstwa, jakoto układu tróypolowego, pastwiskowego i płodozmiennego.

T o m IIgi.

W tym Tomie Autor, ukończywszy materyą układów, rozpoczętą w 1szym, wykłada w 3ciey części swojego dzieła naukę Agronomii czyli naukę o gruntach w całey obszerności. *W czwartey* części wykłada rzecz o nawozach.

T o m IIIci.

W tym Tomie kończąc część *Czwartą*, wykłada naukę uprawy mechaniczney gruntów. Teoryą i skład narzędzi gospodarskich. O rozma-

itych robotach uprawy mechaniczney — Daley mówi o zdobyciu gruntów czyli karczowaniu. O ogrodzeniach — O osuszaniu gruntów, o rozmaitych rodzajach i sposobach skrapiania, zatapiania i spławiania łąk. Wykłada naukę o łąkach i pastwiskach.

T o m IVty.

W tym Tomie zawierającym w sobie *piątą* i *szóstą* część nauki, Autor wykłada całą naukę produkcyi gospodarskiey, to jest naukę pielęgnowania roślin i chowu bydląt domowych.

Całe dzieło drukować się będzie in 4to majori drukiem cyceronem.

Do każdego Tomu będą przyłączone potrzebne tablice.

Prenumerata na 1szy tom, składający się ze 45—50 arkuszy ustanawia się rubli srebrnych cztéry. Przyymuje się w drukarni W. Antoniego Marcinowskiego.

W celu rychleyszego zebrania prenumeraty udałem się do wielu znakomitszych w Litwie i Królewstwie Polskiém Obywateli i Urzędników, którzyby raczyli przyjąć na siebie tę pomoc, na co jeżeli ich zezwolenie nastąpi, w tenczas ogłoszone zostaną mieysca kollekty.

Michał Oczapowski.

Pisałem w Wilnie
24 lipca 1830.

NEKROLOGI I SZCZEGÓŁY BIOGRAFICZNE.

W styczniu roku teraźnieyszego, umarł 70cioletni starzec, znany we Włoszech naturalista, S. A. Renije, professor uniwersytetu padewskiego. Ważnieyszém z dzieł jego jest rozprawa o muszlach adryatyckiego morza; także początki Mineralogii

jego są wielce szacowane u Włochów.

—D. 10 t. r., umarł Florenczyk *Dziotti*, pisarz dramatyczny, poeta, który w końcu przeszłego wieku używał wielkiego poważenia u swoich ziomków. Urodził się ślepym na jedno oko; a od 18 roku, zupełnie wzrok stracił. Jego *Agis*, *Gusman di Almejda i Ignes de Castro* były pokilka razy wydawane, a przy pierwszém swém zjawieniu się (od 1780—1793) policzone zostały między naylepsze owego czasu dzieła dramatyczne. Zostawił jeszcze kilka drukowanych komedyy, i różne drobne wiersze.

— Sławny Fizyk, P. *Bonpland*, towarzysz podróży barona *Humboldta* w Ameryce, oddawna więziony w Paragnay, z rozkazu dyktatora tego kraju, doktora *Francia*, pozyskał nakoniec wolność. Gazeta *Universal* w *Montevideo* wychodząca, donosi o tym wypadku w ten sposób: „Pozwolono nakoniec P. *Bonpland* opuścić Paraguay; przy oupłynieniu ostatniego pakebotu z Buenos-Ayres znaydował się on w Corientes.” Podług doniesień poźnieyszych z *Itaprea*, P. *Bonpland* gotował się płynąć rzeką Parama do Buenos-Ayres.

N. J.

— W ostatniey chorobie *Scheridana*, lekarze chcieli zrobić operacyą, która mogłaby ocalić mu życie. Chory na to się niezgodził, mówiąc: „ja w życiu mojem wytrzymałem dwie operacye” *pozwoliłem sobie ostrzydz włosy i zdjąć z siebie portret*, i dosyć tego. *N. J.*

Statystyka Fabryk Rossyyskich.

— W gubernii Kostromskiey wszystkich fabryk i zakładów w r. 1828 było 52, a mianowicie sukienna 1, płóciennych 11, perkalowych 3, farbierni 6, papiernia 1, garbarni 24, huta 1, ludwisarnia 1, tabacznych 2, i słodowni 2; z tego wykazu widać, iż przemysł mieszkańców tey gubernii zwrócony jest szczególniey do robienia płócien i wyprawy skór. Płótna kostromskie od dawna są głośne, szczególniey zaś tameczne płótno fla-

mandzkie poczytuje się na równi z naylepszém w Rossyi wyrabianem. Prócz tego wyrabia się nie mała ilość w tey gubernii płótna cieńkiego na sposób hollenderski, szczególney dobroci, lecz bardziey po domach prywatnych, jak w fabrykach. Garbarnie w tey gubernii są liczne, ale ich wyroby małoznaczne, osobliwie wyprawa juftu prawie zupełnie ustała; zapewna stąd, że mało go potrzebują, jednakże przed 25 laty wyprawiono tam wielką jego ilość na wywoz za granicę. Z liczby innych fabryk papiernia P. Mieszczaninowey zasługuje na szczególną uwagę (wyrób rozciąga się do 18,000 rez) tak dla dość obszerney produkcyi, jako też i dla wyrabiania lepszych gatónków papieru. Niemożna takoż nie uważać rozprzestrzenienia fabryk bawełnianych, zaymujących się szczególniey wyrobem kitaju i nankinu, których się znaczna tu ilość przygotowywa. Liczba robotników we wszystkich tych fabrykach i zakładach dochodzi do 6,000 ludzi, prócz mnóstwa włościan zaymujących się wyrobami fabrycznemi we własnych domach i w prywatnych zakładach obywatelskich. Wielka ludność kostromskiey i sąsiedzkich z nią guberniy, oraz wygodne jey położenie przy rzekach spławnych Wołdze i Kostromie, jak sprawiedliwie wyrażono w Dziénniku Rękodzieł i Handlu, ważną podaje łatwość do zbycia wyrobów rękodzielnych w mieyscach nayodlegleyszych i do otrzymania stamtąd potrzebnych do fabryk materyałów. Porównywając te dogodności wnieść koniecznie wypada, że przemysł rękodzielny gubernii Kostromskiey dalekim jest jeszcze od tego rozprzestrzenienia się, do którego te dogodności i przedsięwzięcia kapitalistów mogłyby doprowadzić.

— Liczba fabryk i zakładów w gubernii Tambowskiey wynosiła w r. 1828 do 140, a mianowicie sukiennych 11, papieru pisarskiego 1, garbarni 11, wytapiania łoju 97, robienia świec 4, dobywania koperwasu 1, surowcowych i żelaznych 11. Liczba ludzi pracujących w tych zakładach rozciągała się

do 9,950. W ogólności przemysł rękodzielny tey gubernii jest jeszcze w dzieciństwie. Fabryki sukienne i topienia łoju są dwie główne, i, rzec można, jedyne gałęzie jey przemysłu. Do nich przydać należy fabryki wytapiania surowcu i żelaza, zaprowadzone jednak, nie tak dla obfitości dobrey rady żelazney, jako raczey dla tego, że w niektórych miescach jest podostatkiem lasu, i może bydź dla taniości utrzymania rzemieślników i robotników. Ruda dostarcza się do tych zakładow z sąsiedzkich guberniy. Inne fabryki są zupełnie nic nieznaczące. W ogólności przemysł tey gubernii jest rolniczy. Dla wielkiey urodzayności ziemi, łatwości zbycia przez przystań Morszańską i Wołgę, mieszkańcy tey gubernii zaymują się szczególniey rolnictwem i chowem bydła. Z niey się wysyła corok wielka ilość zboża, łoju i skór do Moskwy, St. Petersburga i do innych mieysc. (Dz. M. i H.). Wiadomo, że w gubernii Tambowskiey w wielkich majątkach ze wzrostem ludności zabrakło ziemi i obywatele są przymuszeni, albo przesiedlać część swych poddanych do innych guberniy, albo uwalniać ich na roboty do innych miast, niekiedy za bardzo małą opłatę. Ta okoliczność i łatwość zbycia płodów przez przystań morską, powinnaby, zdaje się, pobudzić do obrócenia rąk zbywających ku przemysłowi fabrycznemu. (*M. P.*) *N. J.*

— W gubernii Wołogodzkiey było w r. 1828 różnych fabryk i zakładów 76, w tey liczbie płóciennych 2, kraszeniny 11, kapeluszów 1, papiernia 1, garbarni 17, powrozów i lin 5, gorzelni 2, wyrabiania cukru 1, wywarzania soli 1, robienia octów 2, świec woskowych 1, topienia łoju 2, świec łojowych 11, mydlarni 5, tabaki 6, wyrobów miedzianych 3, odlewania surowcu i wyrobów żelaznych 5, cegielni i strycharni 2. Naywiększa liczka fabryk i zakładów znayduje się w Wołogodzie i w Wielkim Ustiugu. We wszystkich tych fabrykach i zakładach było w r. 1828 may-

strów i robotników oprócz włościan 1,145 ludzi. (*Mr. Pół.*). *N. J.*

— *Odmiany ludności miasta Kopenhagi.* Po obrachowaniu w dniu 1 listopada, roku przeszłego 1829, ludności w *Kopenhadze*, okazało się, iż ta stolica zawiera 54,950 mieszkańców płci męzkiey, a 57,047 żeńskiey; w ogóle zaś 111,997; w liczbie tey znayduje się 2,436 wyznania moyżeszowego. Podług wiadomości, otrzymanych o całey Danii, z roku 1829, liczba zawartych małżeństw okazała się większą, niżeli we wszystkich 28 latach przeszłych, wyłączywszy rok 1815 i 1816, w których była ona jeszcze znacznieyszą. Liczba prawnie narodzonych do nieprawnie-narodzonych, w całém królestwie, ma się jak 11 do 1. Z pomiędzy zmarłych płci męzkiey; 1,058 osób, miało od 80 do 90 lat; 116 od 90 do 100, a 2 osoby miały więcey 100 lat; przeciwnie zaś, płci żeńskiey, 1,380 osób, dożyło 90 lat; 602 od 90 od 100, a 9 więcey 100.

— *Francuzkie towarzystwo statystyki powszechney*, zawiązane przez P. Cezara *Moreau*, zostało installowane. Ogólne posiedzenie odbyło się pod prezydencyą Xięcia *Doudeauville*. Sto-siedmiu na niém się znaydowało, i każdemu z nich rozdano ogólną listę osób, wchodzących do tego towarzystwa; zawiera ona 405 imion, po-większey - części sławnych przez użyteczne prace, stateczną o dobro ogólne troskliwość, albo piękny postęp w literaturze, umiejętnościach i kunsztach. Toż posiedzenie było poświęconém położeniu zasad przyszłym towarzystwa pracom i zatrudnieniom.

Krajoznawstwo.

— Almanach *Hobart-Town* ogłasza szczegóły następujące o osadzie angielskiey w *Van Diemen.* Ludność powiększyła się w ciągu roku 1829 o szóstą część przez emigracye i przeniesienia się z Anglii. W tymże roku wartość towarów przywozo-

wych do osady, wynosiła 259,186 funt. szt, a wywozowych 101,069 funtów szterlingów. Dochód publiczny wynosił 59,617 funt. szterling. Osada ma 6,000,000 akrów pastwisk, i 1,500,000 akrów ziemi oromey i 7,500,000 lasu i ziemi kamienistey. Do grudnia 1829 rozdano prywatnym osobom 1,323,453 okrów gruntu. Wartość własności rolniczey jest cenioną na 1,425,000 funt. szter., a własności handlowey, jakiemi są towary przywozowe, budowy po miastach, moneta metallowa w obiegu, na takąż summę. W roku 1829 przybyło do portu osady 66 statków, a wyszło 76, posiada ona statków 26, z których 8 należy do rządu, dalsze zaś do osób prywatnych.

— *Nowa droga do przylądka Dobrey Nadziei.* Do nayważnieyszych urządzeń, które dawnieysza osada niderlandzka na przylądku *Dobrey Nadziei* winna jest teraźnieyszemu swojemu Rządowi Brytanii W., będzie bez wątpienia należała nowa droga, którą teraz zamierzają utorować przez wielkie gór pasmo: „*Hottentot-of-Holland-Klof.*" Ten łańcuch gór, dotąd czynił prawie niepodobną kommunikacyą między wnętrzem krainy a brzegami: gdyż naynizsze jego grzbiety, stromo się wznoszą nad równinę u swego spodu do wysokości 1,100 stop: dla tego więc utorowanie w tych stronach drogi kommunikacyyney, może sprawić nieźliczone skutki, tak dla dobra kolonii, jak i dla całey Afryki południowey.

Zakłady.

Do liczby gmachów pożytecznych, w które się Bruxella wzbogąca codziennie, trzeba łączyć jeszcze *Muzeum narodowego przemysłu i sztuk*, którego budowa niedawno została ukończoną. Lubo ten zakład jest nowy, nie obawiaią się atoli pisma publiczne oświadczać, iż może pożytecznie bydź porównanym z tém, co Europa naylepszego w tym rodzaju zawiera. Znayduje się w nim obfity zbiór narzędzi fizycznych, chemicznych i matematycznych, oso-

bliwie odnoszących się do historyi i teoryi machin parowych; machina elektryczna, którą dyrektor tego zakładu, P. *Auderden-Wyngaart-Canzius*, kazał zrobić podług myśli P. *van Marum*; jest podobno naywiększa w świecie. Kollekcya modelów mostów i śluz, oraz wszelkich okrętów, w naszey marynarce używanych, jest prawie uzupełnioną; toż samo powiedzieć można o machinie poruszeń prostych (moteurs simples). Różne machiny, używane w naszych rękodzielniach, codzień się pomnażają, tak, iż mieysce na ich składanie już nie wystarcza. Zdaje się, iż wszystko będzie przeniesioném do skrzydła muzeum, już zbudowanego, gdzie będzie wielka wystawa wyrobów przemysłu. Koszta budowy dochodzą do 400,000 fl. W tymże także gmachu znaydują się muzea: malarstwa, fizyki i umiejętności przyrodzonych, oraz biblioteka królewskiey akademii nauk i kunsztów; w nim także przywrócony zostanie zielnik królestwa, zwany *Flora Jawańska*, którego kierunek poruczono P. Doktorowi *Blume*.

Nowe dzieła polskie.

Religija.

Wykład wiary Machometańskiey czyli Islamskiey, wyjęty z części Koranu i przykazań proroka Chadisiem zwanych, i ułożony przez machometanina Józefa z Konkirantów Sobolewskiego, Sędziego Granicznego apelacyynego powiatu nowogródzkiego. Wilno, kosztem i drukiem B. Neumana 1830. — w 8ce mniey. str. IV. i 117 nieliczb. 3.

Literatura.

— *Rozbiór poezyy Stanisława Trembeckiego przez H. Klimaszewskiego. Część I. Wilno, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego. 1830.* — w 8ce str. 185.

— *O różnicy, między klassycznością a romantycznością w ogólności, wszczególności zaś wzglę-*

dem literatury rossyyskiey, w ostatnim okresie przez P. Płaksina, przełożył z rossyyskiego Mikołay Roszkowski. Wilno, nakładem i drukiem Manesa i Zymela. — w 8ce str. X—86.

Romanse.

— *Ragana czyli płochość, przez Ł***. w Warszawie, nakład i druk N. Glücksberga, księgarza i typografa Król.-War. Uniwersytetu. 1830*—w 8ce Tom I. str. II. i 281, Tom II str. 297, Tom III str. 257 nieliczb. po 4.

— *Szpieg, romans amerykański Koopera, tłumaczony na polski z zastosowaniem do oryginału przez J. H. S. w Warszawie, nakładem A. Brzeziny i kompanii przy ulicy miodowey pod Nr 481. 1829.* — w 8ce Tom I str. 225. Tom II str. 216. Tom III. *1830* str. 212. Tom IV. str. 194. Drukiem A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey pod Nrem 472.

Rozbiór tego romansu z porównaniem do tłumaczenia wileńskiego, znayduje się w Dzienniku za miesiąc kwiecień, w oddziale Historyi i Literatury.

— *Ostatni Mohikan, powieść historyczna z roku 1757 Jakóba Fenimora Kupera, tłumaczona przez Felixa Wrotnowskiego. Wilno, w drukarni B. Neumana. 1830.* — w 8ce mniey. Tom I str. VIII i 231, nieliczb. 10. Tom II str. 213. Tom III str. 247. Tom. IV. str. 226 nieliczb. po 4.

— W dalszey kolei tłumaczenia wszystkich romansów Kupera przez Felixa Wrotnowskiego, idzie teraz do druku romans historyczny we czterech tomach, pod tytułem: *Pionierowie.*

— *Puszcza czyli Opactwo St. Clair, romans przełożony z dzieł Anny Radcliffe. w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego. 1829* — w 8ce mniey. Tom I str. 250. Tom II str. 236. Tom III str. 240. Tom IV str. 253 nieliczb. po 4.

— *Leonida czyli Stara z Sureny, romans W. Ducange, przełożony przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa, w drukarni pod Nrem 476 lit. D. Nakładem tłómacza. 1830.* — w 8ce Tom I str. 225.

Tom II str. 187. Tom III str. 244. Tom IV str. 228 nieliczb. po 4.

— *Rozboynik morski, romans Walter-Skotta, przełożony przez F. Kowalskiego. Wydany przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa, w drukarni pod Nrem 476 lit. D. 1830.* — w 8ce Tom I str. V i 282. Tom II str. 276. Tom III str. 275. Tom IV str. 320 nieliczb. po 4.

— *Elwira, romans z czasów Arabów w Hiszpanii, przełożony z francuzkiego. w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego. 1830.*—w 8ce str. 156. nieliczb. 4.

— *Paweł Laskaris albo Kawaler Maltański, romans historyczny Wan-der Welda. Wilno, nakładem i drukiem Manesa i Zymela. 1830.*— w 8ce mniey. Tom I str. 86. Tom II str. 86 nieliczb. po 2.

— *Jan Sbogar, po francuzku przez Ch. Nodier, tłumaczenie Władysława. Wilno, nakładem i drukiem Manesa i Zymela. 1830.* — w 8ce mniey. Tom I str. 111. Tom II str. 103 nie liczb. po 2.

— *Zbóyca spiący, powieść Sartoryusza, przełożył A. J. Jurkowski. Wilno, w drukarni B. Neumana 1830.* — w 16ce Tomik I str. 112, nieliczb. 2. Tomik II str. 126.

— *Przyjaźń i Zbrodnia, powieść oryginalna w dwóch częściach przez J. J. w Warszawie, w drukarni Łątkiewicza przy ulicy senatorskiey Ner 467. 1829.* — w 8ce Część I str. 172. Część II str. 184, nakładem Autora.

Almanachy.

— *Melitele noworocznik wydany przez Antoniego Edwarda Odyńca. Rok drugi. Warszawa w drukarni A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey Ner 472. 1830.* — w 12ce więk. str. 236, nie liczb. 4, z wizerunkiem litogr. J. U. Niemcewicza i prymasa Woronicza.

Następujące pisma znaydują się w tym almanachu: Proza. Żałobne róże, powieść przez hr. A. D. W. — Wyjątek z pisma o pieśniach ludu, przez J. L. Żukowskiego. — O poezyi i jey krytykach, dwie

rozmowy. Poezya. J. U. *Niemcewicza*: Przepowiedzenie o zburzeniu Tyru, z Izajasza. J. P. *Woronicza*: Ślubny przypominek (już przed kilką laty drukowany w Dziejach Dobroczynności wydawanych w Wilnie). Do A. G. *Adama Mickiewicza*: Almotenaby, kassyda z Arabskiego. *Józefa Bohdana Zaleskiego*: Co mi tam, czyli poranek starego myśliwca. Śpiewające jezioro. Czayki, śpiew Zaporożców. Trzeci szturm do Stawiszcz, śpiew historyczny. Pielgrzym w obcym kraju, dumka. *Franciszka Morawskiego*: do Boga, z Moora. Wyjątek z trajedyi Hamlet: be or not to be. Przy grobie żony na Powązkach. Świątynia szczęścia. Bayki. Król Scytów. Śmierć Watela, z francuzkiego. Porównanie. Pierwsza miłość. *Antoniego Edwarda Odyńca*: Tukay, część trzecia. Szal czarny, z Puszkina. Dumanie dla Pani H. z B. J. Hayducy, z serbskiego. Piosnki gminne Litewskie (cztéry). *Juljana Korsaka*: Muzyka, wiersz liryczny. *Seweryna Goszczyńskiego*: Lutnia Sury, myśl z perskiego. *Józefa Korzeniowskiego*: Fragment. *Stefana Witwickiego*: Wyjątek z komedyi pod tytułem: Maruda. Pamięci Woronicza, wiersz. *K. Lacha Szyrmy*: Córka Ulina, z Campbella. Postylion Wenda. *Stanisława Jachowicza*: Piosnki gminne Litewskie (trzy). *K. Gaszyńskiego*: Wesele Haykony, ballada Serbska. Samotność. Duch piosnek. *Xawerego Godebskiego*: Himn. *Bezimiennych*: Odjazd, elegija pisana w Wilnie 1825 roku. Przechadzka, dumanie, pisane w Kownie 1825 roku. Wyjątek z tragedyi Szekspira: Romeo i Julja. Do lutni. Elegija. Chodź do mnie. Żeglarz. Hugo, powieść krzyżacka. Będę się modlić za ciebie. Do imionnika Maryi Szymanowskiey. Do A. E. O.

Prawo.

— *De furtis doctrinam ex jure romano historice et dogmatice explicavit Romualdus Hube. Varsoviae, typis Antonii Gałęzowski.* MDCCCXXVIII. —. w 8ce str. 152, nie liczb. 8.

— *O teoryi prawa kryminalnego z prewencyi*

wyprowadzaney, jey zaletach, i niedogodnościach w przystosowaniu do prawa stanowionego, i o karach, które, za przymus prewencyyny uważanemi bydź mogąc, z teoryą tą pogodzić się dadzą. Rozprawa celem otrzymania stopnia doktora prawa w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie przez Piotra Józefowicza M. O. P. napisana. w Warszawie 1830. — w 8ce str. 98, nie liczb. 2.

Historya naturalna.

— *Zeszyt pierwszy opisu ptaków Królewstwa Polskiego przez Ferdynanda Dienheim Prawdzic Chotomskiego. — Ornithographie du Royaume de Pologne Ire livraison. — Ornithographie des Königreichs Pohlen. Ites Heft. — w Warszawie, w drukarni przy ulicy elektoralney N. 743, nakładem Autora.* — w 4ce str. 11cie, rycin albo tablic 6. (1830 roku).

W wydaniu ptaków trzymał się Autor układu prof. Jarockiego, wiadomości zaś czerpał ze znakomitszych ornithographów, tak krajowych, jak zagranicznych. Jeżeli ten pierwszy zeszyt znaydzie odbyt i dobre przyjęcie, następne, co miesiąc jeden, wychodzić mają; 12 zeszytów z 72 tablicami będą składać tom jeden, całe zaś dzieło zawarte będzie w pięciu tomach. Cena zeszytu zł. pol. 2. kolorowanego zł. pol. 3 gr. 20. Tablice litografowane są w instytucie litografii szkolney.

— *Obraz piękności natury, czyli listy Władysława do Celestyny, dziełko płci piękney poświęcone, w celu zachęcenia teyże do nauki dziejów przyrodzenia. W Krakowie, w drukarni braci Gieszkowskich 1828.* — w 8ce str. VIII i 122.

Gospodarstwo domowe.

— *Kucharz dobrze usposobiony, ułożony przez Jana Szyttlera. w Wilnie, w drukarni dyecezalney u XX. Missyonarzów. 1830.* — w 8ce Tom I str. 180, nieliczb. 7 i rejestru nieliczb. str. 10. Tom II str. 97, nieliczb. 8 i rejestru str. nieliczb. 6 z ryciną wyobrażającą sposób ustawienia wytwornego stołu na osób 24. Dedykacya do Xięcia Eustachego Sapiehy.

Rozmaitości.

— *Biblioteka konwersacyyna czyli wykład wiadomości i rzeczy naypotrzebnieyszych i nayużytecznieyszych w pożyciu towarzyskiém. Oddział pierwszy: Człowiek towarzyski. W Poznaniu, u Pompejusza i Spółki.* — w 16ce str. 148, wydany 22go lutego 1830.

Dziełko to, nietylko stosowne uwagi względem przyzwoitego zachowania się w towarzystwie, zdaniami poważnych Autorów wsparte, ale prócz tego zawierać ma przyjemne i zaymujące, tudzież dowcipne i żartobliwe powiastki i anegdoty, rozmaite poezye, myśli, zdania, szarady, przysłowia, i t. p. zabawy i igraszki literackie. Początkowo: I Człowiek towarzyski czyli sposób zachowania się przyzwoicie i z delikatnością w każdém towarzystwie. II. Romantyk towarzyski. III. Śpiewak towarzyski. IV. Deklamator towarzyski. V. Zbiór nayprzyjemnieyszych gier i zabaw towarzyskich. VI. Nayupodobańsze gry w karty. VII. Wybór sztuk magicznych. VIII. Poeta z okoliczności. Każdy tomik obeymować będzie około 140 stronic.

— *Wyprawa satyryczna, z niemieckiego przekład wolny Brunona Hrabi Kicińskiego. w Warszawie, nakładem A. Brzeziny i kompanii, przy ulicy miodowey N. 481. 1830.* Drukiem A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey N. 472. — w 12ce więk. str. 215.

W tey książeczce następne zawierają się pisma: 1) O stanie oświaty i moralnego udoskonalenia społeczności w przyszłym wieku, marzenie poetyczne. 2) Ray poetów, oraz przepis na ucztę poetyczną. 3) Radość Izraela czyli obchód urodzin wielkiego liweranta i chwila pobytu w ziemi obiecaney. 4) O życiu, czynach, zdaniach i osobliwszych przypadkach papugi Pipu. 5) Opiekun warjatów. 6) Sylwetki. 7) Obrona własna adwokata Nazarańskiego przeciwko zarzutowi, jakoby był tajemnym wyznawcą judaizmu, i 8) Gazetka satyrycznych nowin.